

Gdańsk, 25.09. 2023

Dr hab. Natasza Szutta, prof. UG
Instytut Filozofii
Uniwersytet Gdański

Recenzja rozprawy doktorskiej
mgr MARTY RATKIEWICZ – SIŁUCH
pt. *Rozum a uczucia. Rola emocji w działaniu moralnym
we współczesnej etyce kantowskiej*
Lublin 2023

Tematem rozprawy Pani MGR MARTY RATKIEWICZ-SIŁUCH jest rola emocji w deontologii kantowskiej. Zagadnienie ważne, ponieważ etyka kantowska tradycyjnie była interpretowana jako teoria czysto racjonalistyczna, która traktowała uczucia i emocje jako istotne przeszkody w moralnie słusznym działaniu. Była za to dość powszechnie krytykowana, szczególnie przez etyków cnót, dla których uczucia i emocje stanowią istotne wsparcie w realizacji moralnego dobra. Ponadto współczesne badania w obszarze nauk empirycznych dowodzą, że emocje i uczucia stanowią bardzo ważny element moralnego działania. Odpowiadają bowiem za podejmowanie aktów decyzyjnych. Osoby z uszkodzeniami mózgu w obszarach odpowiadających za doznawanie uczuć i emocji, choć nie mają problemów z przyswajaniem informacji i deliberowaniem, mają poważne kłopoty z podejmowaniem decyzji (Gazzaniga). W związku z tym wielu interpretatorów i apologetów deontologii kantowskiej podejmowało różne próby dowartościowania roli emocji w moralnie słusznym działaniu. W swojej rozprawie doktorskiej Pani Marta Ratkiewicz-Siłuch postawiła sobie za cel sprawdzenie, na ile te próby są zgodne z fundamentalnymi założeniami etyki Immanuela Kanta (s.8).

Pierwszy rozdział pracy – *Racjonalizm Kanta* – jest skrupulatnym omówieniem racjonalistycznej teorii etycznej Immanuela Kanta. Punktem wyjścia prezentacji poglądów filozofa z Królewca Doktorantka uczyniła rozum praktyczny, ujmowany jako źródło moralności. Z niego Kant wywodzi swoją koncepcję obiektywnego (niezależnego

od czyichś opinii i upodobań), uniwersalnego (dla każdego podmiotu rozumnego) i koniecznego (bezwzględnie obowiązującego) moralnego prawa, które posiada moc normatywną, tj. wiążącą autonomiczne podmioty moralne.

Jednak działanie zgodne z prawem moralnym jest jedynie legalne, by stało się moralnie dobre musi być dodatkowo motywowane szacunkiem dla prawa moralnego. Ów szacunek wprawdzie jest uczuciem, lecz nie empirycznym, tylko racjonalnym. Pozwala ono, przewyciężyć wszelkie przeciwne obowiązki skłonności. Jest gwarantem moralnie słusznego działania w sposób bezinteresowny i bezwarunkowy. Emocje i uczucia są bowiem zmienne, pojawiają się i znikają nawet wbrew naszej woli, a ich zgodność z prawem moralnym jest jedynie przygodna. Moralność może istnieć w świecie wolności, a wolność w świecie rozumu (a nie zdeterminowanej przyrody). Autorka przyznaje, że przypisywanie Kantowi poglądu racjonalistycznego w etyce jest głęboko uzasadnione. Zauważa przy tym, że część badaczy etyki Kanta widzi w niej także ważne miejsce dla emocji.

W drugim rozdziale – *Naturalizujące interpretacje etyki Kanta* – Pani mgr Ratkiewicz-Situch analizuje współczesne interpretacje etyki Kanta, które po części są reakcją na wyniki najnowszych badań w obszarze psychologii moralności (Damasio, Kahnemann, Heidt – krytyka twardego racjonalizmu) oraz zarzuty etyków cnót (utrzymujących, że emocje są bardzo ważnym wsparciem w moralnie dobrym działaniu). Apologeci etyki kantowskiej próbują wykazać, że Kant nie rozpoznawał w uczuciach i emocjach wrogów moralności. Ich zdaniem mogą one towarzyszyć moralnej motywacji – szacunkowi wobec moralnego prawa (Herman, Sullivan). Część z nich dowodzi nawet, że pełnią ważną funkcję w naszym rozwoju moralnym. Kant zachęcał bowiem do wzmacniania naszego naturalnego współczucia. Zalecał m.in. odwiedzanie szpitali, więzień, by pogłębiać wrażliwość na ludzkie cierpienie. Emocje w jego teorii mogą pełnić funkcję: 1) poznawczą – np. pielęgnowanie uczucia współczucia pozwala dostrzegać sytuacje, które wymagają udzielenia pomocy (Sherman, Herman); 2) motywacyjną – jako konieczne wsparcie (współwystępowanie) motywu obowiązku (Herman – emocje jako motywy pierwszego rzędu, obowiązek drugiego rzędu; Baron – motyw pierwszego rzędu w obowiązkach niedoskonałych jako nakierowywanie uwagi i zainteresowań na potrzeby innych); 3) przeciwwagi dla radykalnego zła (Alison, Baxley). Zwolennicy etyki podmiotu w ramach deontologii Kantowskiej (etyki/teorii cnoty) argumentują, że posiadane emocje decydują o moralnej ocenie osoby. Cnoty według Kanta mają bowiem w jakiejś mierze charakter emocjonalny (Schaller, Loudon, Benson, Baxley). Istotna w moralnie dobrym działaniu jest postawa sprawcy – obowiązki prawa można

bowiem spełniać w sposób zaangażowany albo z wyraźną niechęcią (Sherman); cnotliwa osoba wypełnia obowiązki z wesołym (ochoczym) sercem (Baxley).

Celem trzeciego rozdziału – *Działania moralne w świecie zmysłowym* – jest sprawdzenie, na ile powyższe próby współczesnych reinterpretacji etyki kantowskiej są zgodne z założeniami jej autora. W toku swoich analiz Doktorantka dochodzi do wniosku, że istnieje możliwość włączenia emocji w obszar etyki Kanta, ponieważ obraz „kantowskiego ja” jest znacznie bardziej złożony niż tradycyjnie uważano. Kantowskiego działającego podmiotu nie można sprowadzić jedynie do czystego rozumu. Choć rozum jest najistotniejszym elementem podmiotowości w ujęciu Kanta, to w proces decydowania i podejmowania działania, zgodnie z kantowskim podziałem władz, są także włączone inne władze, także te niższe (Wuerth, 1.1.1-2). Maksymy – jako subiektywne zasady woli mogą być formułowane pod wpływem m.in. zmysłowych pobudek, uczuć i emocji. Dostarczają one materiału empirycznego do tworzenia maksym, które następnie przechodzą test imperatywu kategorycznego. Maksymy zatem w pewnym sensie inicjują działanie – są wyrazem tego, kim jesteśmy jako sprawcy (1.1.3). Nasze inklinacje jak np. pierwotna, naturalna miłość własna nie musi być przeciwna moralności, czyli prowadzić z konieczności do działań hedonistycznych i egoistycznych. Może taką się stać, gdy zostanie potraktowana jako racja do działania. Podobnie inne jak inklinacje m.in. sympatia lub dążenie do rozwijania wiedzy (1.2). W kantowskiej teorii działania jest także miejsce na hedonistyczne pobudki (uczucie przyjemności jako zainteresowanie w czynie), co jednak nie pozwala utożsamiać etyki Kanta z prostym hedonizmem psychologicznym (McCarty, 1.3).

Autorka przekonuje, że w etyce Kanta można do pewnego stopnia mówić o kognitywnych funkcjach emocji (poznawczej, wartościującej i intencjonalnej). Przekonuje, że w ujęciu Kanta wszystkie władze (niższe i wyższe, poznawcze, pożądawcze i sfera uczuć są w jakimś stopniu wzajemnie zależne, a uczucia wyższe są bezpośrednio powiązane w rozumem (2.1.2). Kant poza tym nie przyjmuje absolutnej bierności emocji i zakłada możliwość ich kontrolowania (rozum może wywoływać entuzjazm, zdumienie). Kant nadto wprost zachęca do wychowywania dzieci do szczerego i niewymuszonego śmiechu, który leży u podstaw radości, przyjazności, towarzyskości – przygotowujących do cnoty życzliwości. Autorka zaznacza jednak, że nie na wszystkie emocje mamy bezpośredni wpływ, szczególnie te najprostsze jak afekty, które pojawiają się i znikają bez naszego rozumnego udziału. Natomiast namiętności są skutkiem naszych zaniedbań i przyzwolenia, dlatego jesteśmy za nie odpowiedzialni (np. nienawiść, zawiść, niewdzięczność) (2.2). Kant poza tym o uczuciach

pisze w kategoriach nie tylko odczuć, ale także wartościowania, orzekania i sądzenia – np. o miłości jako sądzie, podziwie jako ocenie, szacunku jako cenieniu wartości (de Witt) (2.3). Szacunek dla prawa moralnego (uczucie aprioryczne) wywołuje przyjemność powiązaną z uznaniem naszego prawodawczego autorytetu, czyli z konkretną intencjonalną treścią (Sherman). Autorka choć nie podziela stanowiska Sherman, przypisującej Kantowi kognitywistyczną koncepcję emocji, to wskazuje na jej złożoność i wyklucza utożsamienie emocji z bezrozumnymi impulsami (2.4). Pani Ratkiewicz-Siłuch podkreśla, że przypisywany Kantowi dualizm antropologiczny (oddzielenie świata rozumu i emocji) nie jest tak radykalny jak przyjmuje się w tradycyjnych interpretacjach jego etyki.

Całość rozważań wieńczy pytanie, jakie konsekwencje ma włączenie emocji w obszar moralności dla kantowskiej etyki. Sfera moralna i naturalna nie są w etyce Kanta zupełnie rozłączne. Wbrew temu, co wielu interpretatorów sądzi, Kant dostrzega możliwość podporządkowania (kształtowania) sfery empirycznej przez sferę rozumową. Czy to oznacza, że wobec tego etyki Kanta nie można dalej określać mianem „czystej etyki”? Autorka przyjmuje za Loudenem, że „czystość etyki” Kanta odnosi się jedynie do punktu wyjścia jego teorii, ale jej aplikacja nie wyklucza mieszania się elementów „czystych” (apriorycznych) z „nieczystymi” (empirycznymi). Jej zdaniem Kant nie przyjmuje skrajnie antynaturalistycznego stanowiska. Sam Kant twierdzi, że etyka nie może istnieć bez antropologii, która bywa interpretowana jako empiryczna część etyki (Louden) albo psychologia (Paton, Gregor). Trzeba znać możliwości sprawców (racjonalnych podmiotów), by nakładać na nich powinności. Autorka zaznacza jednak, że określenie etyki Kanta przez Loudena mianem słabego naturalizmu jest zbyt dalekim posunięciem, argumentuje na rzecz słabego antynaturalizmu, bowiem ostatecznie uzasadnienia moralności jest ustanowione przez rozum, a emocje są oceniane w odniesieniu do zasad prawa moralnego. Jednocześnie pokazuje, jak Kant w koncepcji *summum bonum*, którego jednym składnikiem jest cnota a drugim szczęście, „zasypuje” przepaść pomiędzy moralnością a naturą. Najwyższe dobro jako cel jest rozpoznawany przez rozum, mamy też obowiązek dbania o swoją szczęśliwość, ponieważ ona służy moralności, a natłok trosk mógłby skutkować pokusą uchybienia obowiązkowi. Cnota ma związek ze szczęśliwością, idą z nią w parze pogoda, gracja, wesołość, radosne serce, płynące z tego, że spełnia się moralne obowiązki, przewycięża przeciwne cnotcie skłonności, oraz odzyskuje wolność. Racjonalność świata – jak pisze Autorka – wymaga, by cnota ostatecznie przynosiła szczęśliwość.

W konkluzji Doktorantka stwierdza, że emocje w etyce Kanta pełnią co najmniej instrumentalną funkcję w sferze moralności, co nie zagraża Kantowskiej wizji autonomicznego sprawcy. W związku z tym Kant zgodziłby się z interpretacjami, wg których 1) emocje aprioryczne (szacunek dla moralnego prawa) są emocjami moralnymi w sensie ścisłym; 2) uczucia szacunku i miłości mają status obowiązków; 3) emocje empiryczne stanowią zachętę do słusznego działania i nakierowują uwagę na ważne z punktu widzenia moralności sytuacje; 4) emocje są przeciwwagą dla radykalnego zła. Z tego względu pielęgnowanie tych uczuć, które pozostają w służbie moralności jest moralnym obowiązkiem. Natomiast te interpretacje, które w emocjach empirycznych upatrują element cnoty, tym samym nadają im samą wartość moralną oraz te, które traktują je jako motywy wspierające moralne działanie albo kooperujące z nim nie są zgodne z założeniami etyki Kanta. Należy je potraktować jako dość swobodne kontynuacje jego doktryny.

Autorka kończy swoją pracę dwoma wnioskami: po pierwsze, nie jest możliwe zbudowanie teorii etycznej zupełnie ignorującej emocje; po drugie, istnieje linia podziału pomiędzy elementami, które mają pozostawać w obszarze ściśle rozumianej moralności a tymi, które Kant pozostawia poza tym obszarem. Kant nie ma zastrzeżeń do pobudek emocjonalnych nakierowanych wprost na moralność (czystych, apriorycznych – szacunek dla prawa). Mogą, a nawet powinny mieć udział w moralnie dobrym działaniu. Natomiast uczucia empiryczne mają jedynie znaczenie instrumentalne.

Kwestia roli emocji w etyce Immanuela Kanta jest niezwykle ciekawa. Tradycyjne interpretacje etyki filozofa z Królewca dominowały w publikacjach i na salach wykładowych przez wieki. Etycy cnot (Anscombe, MacIntyre) swoją radykalną krytyką deontologii jako etyki skoncentrowanej na czynie oraz moralnych zasadach sprowokowali jej apologetów oraz historyków etyki do ponownego przyjrzenia się kwestiom powiązanim z moralnym sprawcą (O'Neill, Baron, Harman, Sherman). Wielu z nich przekonywało, że w deontologii kantowskiej podmiot moralny jest bardzo ważny, a kwestia autonomii sprawcy i właściwej motywacji kluczowa w moralnie dobrym działaniu. Krytycy etyki Kanta porównywali ją z etyką Arystotelesa zarzucając Kantowi wrogość wobec wszelkich uczuć i emocji. Anscombe i MacIntyre przypisywali deontologom odpowiedzialność za powstanie teorii emotywistycznych, które

przeniosły etykę w rejony irracjonalnych emocji, podkopując tym samym możliwość prowadzenia jakiegokolwiek sensownej debaty etycznej.

Rozprawa doktorska Pani Marty Ratkiewicz-Situch odpowiada na potrzebę przeanalizowania współczesnej debaty wokół roli emocji w etyce Immanuela Kanta. Autorka w bardzo uporządkowany sposób podchodzi do problemu – najpierw objaśnia, na czym polega racjonalistyczne ujęcie etyki w teorii Kanta, następnie prezentuje współczesne interpretacje wywołane jej krytyką oraz wyniki badań w obszarze psychologii moralności, by w kolejnym etapie sprawdzić, na ile te najnowsze interpretacje są zgodne z założeniami Kanta. Inaczej mówiąc podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, czy sam Kant mógłby się z nimi zgodzić. Praca jest napisana bardzo sprawnie. Autorka sięga zarówno do źródeł, jak i uznanych opracowań myśli Kanta. Analizuje także szeroką literaturę współczesnych kontynuatorów myśli Kanta oraz jego krytyków. Przy tym jej praca nie ma charakteru czysto referującego, Doktorantka samodzielnie formułuje liczne argumenty i szczegółowo wyjaśnia, które z przytaczanych w jej pracy współczesnych interpretacji etyki Kanta wpisują się w filozoficzne założenia jej autora. Zaletą pracy jest przyjęcie postawy chłodnego eksperta, który potrafi odrzucić swoje prywatne sympatie na rzecz skrupulatnej analizy tekstów źródłowych i ich interpretacji. Pani Ratkiewicz-Situch z jednej strony dystansuje się od tradycyjnych ujęć deontologii Kanta, z drugiej zachowuje ostrożność wobec radykalnych prób jej naturalizacji. Całość pracy oceniam pozytywnie, jednak niektóre kwestie domagają się pewnego doprecyzowania czy dodatkowej refleksji.

Autorka z jednej strony zdaje się nie odróżniać uczuć od emocji, świadczy o tym tytuł i podtytuł samej rozprawy „Rozum a uczucia. Rola emocji w działaniu moralnym we współczesnej etyce kantowskiej”. Z drugiej strony, gdy pisze o moralnym wartościowaniu działania odróżnia emocje, które mają wyłącznie instrumentalny charakter od uczucia moralnego – szacunku wobec prawa moralnego (s.108).

Autorka w dyskusji z Loudenem przypisuje Kantowi stanowisko słabego antynaturalizmu, przy czym nie definiuje wyraźnie, czym różni się ono od słabego naturalizmu, którego mianem Louden określił metaetyczne założenia kantowskiej etyki. Gdzie i dlaczego należy zarysować punkt wyraźnego przecięcia pomiędzy naturalizmem a antynaturalizmem? (192-193)

Nie do końca rozumiem podział na uczucia (jedyne) towarzyszące od uczuć kooperujących (wpływających) na moralne działanie i czy faktycznie da się je od siebie oddzielić. W rzeczywistości przecież nasze motywy są niezwykle złożone (82-83).

Autorka pisze o interpretacjach etyki Kanta w duchu etyki cnót, w których zwolennicy wskazują na ważną rolę, jaką Kant przypisywał kondycji moralnego sprawcy (O'Neill – interpretuje maksymy jako fundamentalne intencje; Louden – zwraca uwagę na kantowski nakaz samodoskonalenia, Wolf – ujmuje doskonalenie charakteru jako doskonalenie dobrej woli; Sherman, Baxley – utrzymują, że wypełnianie kantowskich obowiązków wymaga posiadania odpowiednich cech charakteru, jak wrażliwość czy empatia – s. 118–120). Czy wobec wniosków, do których dochodzi w ostatnim rozdziale rozprawy, nie należałoby raczej oddzielić etyki cnót, czyli osobnego podejścia do etyki (Anscombe, MacIntyre, Hursthouse, Slote) od teorii cnót, którą Kant włączył do swojej deontologii jako konieczne uzupełnienie jego etyki obowiązku? Czy cnotom w ujęciu Kanta można nadać jakąś autoteliczną wartość (obowiązek samodoskonalenia), czy jednak ich wartość zawsze ma charakter wyłącznie instrumentalny? (Autorka wprawdzie powołuje się w tych rozróżnieniach się na moją książkę (Szutta2007), jednak po latach od jej wydania skłaniam się do innego niż sugerowałam w niej uporządkowania).

Pani Ratkiewicz–Siłuch dystansuje się od interpretacji Sherman i Baxley, które interpretują doktrynę cnoty Kanta w duchu arystotelesowskim, tzn. moralność wymaga kultywowania określonych emocji, pragnień i postaw. W cnotliwym człowieku – jak utrzymują autorki – zamiast walki z przeciwnymi cnotnie inklinacjami, musi panować harmonia pragnień i powinności (103). Czy to oznacza, że cnotę w ujęciu Kanta Doktorantka interpretuje jedynie jako rodzaj samokontroli i samoregulacji, które mieszczą się w moralnym wartościowaniu odwołującym się do modelu walki (*battle-citation model*) obecnym w *Uzasadnieniu moralności*, czy jednak w modelu dopasowania (*fitness-report model*) obecnym w *Metafizyce moralności*, której jedną z części stanowią *Metafizyczne podstawy nauki o cnotie*? (79-80).

Doktorantka za przywoływanym Allanem Woodem przeciwstawia cnotę w ujęciu Kanta cnotie w ujęciu Arystotelesa. Pisze, że Kant kładł silny nacisk na wolitywny i racjonalny wymiar cnoty, natomiast Arystoteles wiąże cnotę z przyzwyczajeniem. Kant z zasady oceniał wszelkie nawyki jako naganne (s. 58-61). Taka interpretacja sprowadzająca arystotelesowską cnotę jedynie do nawyku jest poważnym nadużyciem, choćby ze względu na arystotelesowskie doktryny jedności cnót i środka, wg których każda cnota i każde cnotliwe działanie musi zakładać udział *phronesis* (mądrości praktycznej). To

oznacza, że samych cnót i cnotliwego działania nie można zautomatyzować, nawet jeśli doskonalili się je przez habituację. Odwołując się do przykładu Autorki cnoty hojności, w Arystotelesowskim ujęciu nie można jej zredukować do „zdeteminowania do dzielenia się bez zastanowienia swoim majątkiem”. Cnotliwy sprawca musi w swoim działaniu zawsze odpowiadać na moralne racje i do tego jest mu potrzebna *phronesis* – nie z każdym i nie zawsze należy dzielić się swoim majątkiem; to co, komu, w jakim zakresie i w jaki sposób ofiarować, wymaga refleksji, czasem mniej (w bardziej oczywistych sytuacjach), czasem bardziej głębokiej. W tym sensie arystotelesowska cnota jest także silnie powiązana z rozumem. Jednak w prostych sytuacjach, w których racje są oczywiste i sposób odpowiadania na nie powoduje żadnych problemów, można zdać się na pewne wypracowane mechanizmy. Taki sposób ujmowania cnotliwego działania jest spójny z dwuprocesualnymi teoriami umysłu, efektami wyczerpanego ego i woli, na które zwracają uwagę badania współczesnych psychologów.

Na koniec dodam, że praca Pani mgr Ratkiewicz Siłuch jest bardzo dobrze napisana pod względem warsztatowym. Jej konstrukcja jest logiczna i w pełni uzasadniona. Autorka konsekwentnie trzyma się ustalonego porządku. W kolejnych rozdziałach swojej rozprawy odwołuje się do wyników uzyskanych w poprzednich fragmentach pracy. Każdy rozdział rozprawy jest poprzedzony stosownym wprowadzeniem, objaśniającym cel określonego fragmentu pracy oraz zakończony zebraniem wyników dotychczasowych analiz. Czytelnik ma uzasadnione wrażenie, że Autorka dobrze panuje nad sporym materiałem i wie, w jakim kierunku zmierza. Język pracy jest bardzo dojrzały. Mimo bogatej obcojęzycznej literatury nie ma w pracy żadnych kalek językowych, zarówno słownikowych, jak i składniowych. Praca jest starannie zredagowana. Znalazłam jedynie drobne literówki jak (np. „Trevsky” zamiast Tversky, s. 76). Rozprawę się dobrze się czyta, mimo dość trudnej problematyki.

Zawarte w recenzji krytyczne uwagi nie podważają wartości merytorycznej rozprawy doktorskiej Pani mgr Marty Ratkiewicz-Siłuch. Praca spełnia wszelkie merytoryczne i formalne wymogi prac doktorskich. Wnoszę o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

